Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 1·10
Kwartalnie . . . . Zł. 3·30
Półrocznie . . . . Zł. 6·60
Rocznie . . . . Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Nowy Świat 20.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:
Strona . . . . . . Zł. 200·—
1/2 strony . . . . . . Zł. 100·—
1/4 „ . . . . . . Zł. 60·—
1/8 „ . . . . . . Zł. 30·—
1/16 „ . . . . . . Zł. 15·—
1/32 „ . . . . . . Zł. 8·—
Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok IV. Tarnów, piątek dnia 31 lipca 1931 r. Nr. 30.

Po XVII. Kongresie sjonistycznym.

Z różnych stron różne nadzieje łączono z XVII. Kongresem sjonistycznym. Niektórzy spodziewali się gruntownej zmiany systemu politycznego, uprawianego przez dotychczasową Egzekutywę. Inni znów spodziewali się, że ujawnią się nowe źródła dochodowe, które umożliwią przyspieszenie tempa pracy odbudowawczej w Palestynie.

Część sjonistów pragnęła radykalnych reform organizacyjnych, mających na celu ożywienie ruchu sjonistycznego i stworzenie aparatu, któryby był prawdziwym wyrazem idei i ruchu sjonistycznego.

Inni znowu sjoniści spodziewali się, że Kongres z całą powagą przystąpi do rozwiązania problemu kultury hebrajskiej nietylko w Palestynie, lecz także w golusie.

Psychologicznie jest też całkiem zrozumiałem, dlaczego Kongresowi temu przypisywano tak wielkie znaczenie. Przecież od dwóch lat już powszechnie domagano się zwołania Kongresu. Po każdej klęsce, w które ostatnie dwulecie tak bardzo obfitowało, czekano na Kongres, spodziewając się, że przyniesie on zbawienie. Każda przecież frakcja sjonistyczna spodziewała się, że na obecnym Kongresie nastąpi przegrupowanie sił, a tem samem i zmiana w systemie rządów. Nic więc dziwnego, że XVII. Kongres, choć odbył się w normalnym czasie, miał charakter Kongresu nadzwyczajnego, od którego spodziewano się też nadzwyczajnych wyników.

Należy jednak stwierdzić, że nic nadzwyczajnego się nie stało. Prócz kosztownej propagandy rewizjonistów, prócz wzrostu ilości delegatów rewizjonistycznych, przegrupowanie sił na Kongresie nie było tak znaczne, jak tego niektórzy się spodziewali. Jeżeli więc nie było radykalnej zmiany sił, nie mogło też być radykalnej zmiany systemu. Jeżeli koalicja, na której opierała się dotychczasowa Egzekutywa, była w stanie wyłonić nową Egzekutywę, jest rzeczą zrozumiałą, że Kongres nie mógł określić nowej linji wytycznej dla polityki sjonistycznej nowej Egzekutywy.

Wszystko, co opozycja była w stanie uczynić, by zaszachować Kongres za pomocą tendencyjnych wniosków, uczyniła w całej pełni. Krytyka rewizjonistyczna na plenum podczas dyskusji generalnej, długa dyskusja o celu ostatecznym w komisji politycznej i walka około wywiadu Dra Weizmana, — wszystkie te namiętne, czasami bardzo ciekawe dyskusje doprowadziły do tego, że prawie dwa tygodnie, t. j. najlepszy czas Kongresu został zużytkowany na nieproduktywną pracę, a najważniejsze problemy, któremi XVII. Kongres miał się zajmować, zostały załatwione w ostatniej chwili bez gruntownego przygotowania, a tem samem w sposób niezadawalniający.

Nie można jednak twierdzić, że Kongres nie dał żadnych pozytywnych rezultatów. Należy pamiętać, że trybuna kongresów sjonistycznych stała się trybuną o światowem znaczeniu. Ucho Europy i Ameryki, ucho całego świata cywilizowanego uważnie przysłuchiwało się wszystkiemu, co się działo na Kongresie. Gorzką prawdę, którą wypowiedziano pod adresem władzy mandatowej, słyszał też cały świat, bez względu na to, czy to było przyjemne, czy też nieprzyjemne dla mandatarjusza.

Dyskusja na obecnym Kongresie stała na bardzo wysokim poziomie, rzadko spotykanym na poprzednich Kongresach. Wrażenie było ogromne. Znowu świat usłyszał krzyk bólu nieszczęśliwego i zbolałego narodu. Słowo jest naszą jedyną bronią, a czyny to nasze jedyne narzędzie. Bronią swą Kongres świetnie władał, a obecnie jest zadaniem narodu żydowskiego stworzyć odpowiednie narzędzie.

Joachim Neiger.

Łzy Prezydenta.

Już byliśmy przyzwyczajeni do tego, że Weizman po każdej większej walce, po każdej burzy w sjonizmie szukał ukojenia w Palestynie. Widok kwitnących pól w Emek, zapał i poświęcenie robotników żydowskich, którzy w znoju i trudach dźwigają na sobie cały ciężar pracy odbudowawczej, dodawały otuchy Weizmanowi, największemu Żydowi doby współczesnej.

Tam w Erec oglądał Weizman owoce swej pracy. Tam umacniały go na duchu hart i upór naszych chaluców, tych realizatorów ostatecznego celu sjonizmu. W Erec śmiał się i radował Weizman, Prezydent org. sjon. i tańczył w gronie pracujących Żydów. Znikał smutek z jego twarzy zatroskanej, wygładzało się czoło zmarszczone.

Warto walczyć i cierpieć dla odbudowy Ojczyzny dla Żydów. Pełen świeżej energji i siły wracał Weizman do golusu, wracał na ciężki i odpowiedzialny posterunek.

Piętrzyły się przeszkody. Czarne chmury przysłaniały nasz horyzont. Zdawało się, że chorągiew biało-niebieska ulegnie pod naporem rozhukanego morza przeciwieństw.

Weizman z Naczelnego Wodza stał się w chwilach takiej burzy chorążym. Sam ujmował w swe mocne ręce chorągiew.

To kroczył naprzód, to znów chcąc ominąć napór przeciwności, zbaczał chwilowo z drogi, ale zawsze dumnie dzierżył w swej dłoni sztandar biało-niebieski.

Weizman nigdy się też nie załamał. W chwilach zwątpienia odkrywał jasne promienie na zachmurzonem niebie naszem. Pocieszał, napominał, prosił i błagał. Parł tylko do pracy, do coraz większych wysiłków, do większych ofiar. Zdobywał serca i kieszenie żydowskie.

A dzieło palestyńskie rosło i przybierało coraz trwalsze podstawy.

* * *

Weizman płacze. Roni łzy, gdy na XVII kongresie sjonistycznym żegna się z robotnikami palestyńskimi, z najwierniejszymi swymi druhami.

Najlepsi z nich zebrali się w Bazylei. Po przegranej walce na Kongresie, udaje się Weizman znowu do tych, którzy czynami wykuwają świetlaną przyszłość żydowską na własnej ziemi w Erec Izrael.

Był jakby w Emek. Poczuł świeży zapach pól palestyńskich. Uścisnął spracowane dłonie robotników. Silniej zabiły serca robotnicze. Stały Weizmanowi żar miłości i serdecznego przywiązania.

A Weizman, prowodyr, wódz, dyplomata, rzewnie zapłakał. Nie z bólu, ani z rozpaczy. To był płacz radości i wdzięczności. Przecież praca Prezydenta nie poszła na marne. Dowodem brać robotnicza z Erec, która tak stanowczo opowiedziała się za nim.

Weizman się nie załamał, ani nie przegrał, skoro za nim stoją ci, którzy codzienną mozolną pracą realizują ostateczny cel sjonizmu.

Złożył dowództwo, ale pozostał przy nas, przy organizacji sjonistycznej. Nie gromił, ani nie groził, choć niejedną krzywdę ciężką mu wyrządzono, choć nieraz boleśnie go zraniono.

Jego miłość do dzieła palestyńskiego, jego gorące przywiązanie do organizacji sjonistycznej, jego chęć do dalszej ofiarnej pracy dla realizacji sjonizmu wycisnęły z jego oczu owe łzy, któremi żegnał swych druhów z Palestyny.

* * *

Walczył o rząd dusz sjonistycznych i Żabotyński. Doskonały organizator, świetny mowca, niebezpieczny przeciwnik. Walczył o władzę, o zdobycie organizacji sjonistycznej. Bronił konsekwentnie swej linji, którą za jedynie zbawienną uważał.

I Żabotyński przegrał. Zdrowy instynkt delegatów, sjonistyczna racja stanu zwyciężyła.

Żabotyński walił jakby taranem w XVII. Kongres sjonistyczny. Porywał elokwencją, ale nikogo nie przekonał. Tragedja wodza, przyzwyczajonego do posłuchu.

Chwila przełomowa. Próba nerwów przywódcy. Głosowanie nad rezolucjami politycznemi. Żabotyński w mniejszości. A wówczas to Żabotyński, „pretendent do tronu", targa legitymację kongresową. W imię Herzla rzucają się „podwładni" Żabotyńskiego na chorągiew biało-niebieską, by ją deptać i bezcześcić.

Wielki Żabotyński targa legitymację kongresową, a jakiś tam mały rewizjonista chciałby już w strzępy poszarpać sztandar biało-niebieski.

Weizman przegrał. Łzy jego jeszcze silniej i serdeczniej związały go z losem organiz. sjonistycznej.

Żabotyński przegrał. Pozostawił po sobie strzępy potarganej i zhańbionej legitymacji kongresowej.

Rewizjoniści po klęsce Żabotyńskiego rzucili się na chorągiew biało-niebieską.

Robotnicy palestyńscy po klęsce Weizmana wyżej jeszcze podnieśli sztandar sjonistyczny, przysięgając nadal pracować nad odbudową Erec Izrael.

Dr Chomet.

W Gminie żyd. jednak urzędowano w sobotę.

Członkowie Tymczasowego Zarządu kahalnego nie mają szczęścia. Ledwo palną jakieś głupstwo, a już wiedzą o tem sjoniści.. naturalnie ogólni, a właściwie adwokaci sjonistyczni i skandal gotowy.

Ale panowie z Tymczasowego Zarządu mają na wszystko radę. Zaprzeczają i wszystkie wiadomości im niewygodne nazywają „ochydnemi" kłamstwami.

Takiem kłamstwem nazwali też wiadomość przez nas podaną, że niektórzy członkowie Tymczasowego Zarządu urzędowali onegdaj w Gminie żydowskiej w sobotę.

Otóż powtarzamy publicznie na tem miejscu, że niektórzy członkowie Tymczasowego Zarządu Żyd. Gminy wyznaniowej w Tarnowie urzędowali w biurach tejże Gminy w czasie przez nas podanym.

Fakt ten poświadczyć mogą prawie wszyscy modlący się w bóżnicy rabina z Grodziska, która mieści się w budynku położonym vis a vis Żyd. Gminy wyznaniowej, a w szczególności poświadczą to pp. Samuel Betrübnis i Wolf Götzler, oraz p. Eljasz Weinberger, który udał się wówczas do kahału, by spowodować zaprzestanie dalszego urzędowania w sobotę, ale przed drzwiami stchórzył, bojąc się widocznie „gniewu" swego pana i męża opatrznościowego tutejszej „ortodoksji".

Jeszcze o nowej rzeźni miejskiej.

Z powodu artykułu naszego w tej sprawie w Nrze 28 z 17 lipca b. r. otrzymaliśmy pismo ze sfer naszych czytelników, wyrażające pogląd odmienny na sprawę. Ponieważ chodzi nam o prawdę i dopuszczamy zawsze do głosu rzeczowe uwagi, przeto podajemy poniżej częściowo owe pismo. **Redakcja.**

Przedstawieniu budowy nowej rzeźni w Tarnowie przez „fachowca", jako dzieło nieudane, żadną miarą nie mogę przyklasnąć. Nie jestem wprawdzie sam w takich sprawach żadnym fachowcem, ale że już niejedno w świecie widziałem, mogę stanowczo stwierdzić, że na ogół inwestycja ta stanowi dla miasta wielki postęp na polu urządzeń użyteczności publicznej.

Nie wiem czy i w jakiej mierze polityka miejska odgrywała tu jaką rolę. Jeżeli jednak nawet tak było, to dziełu temu nie zdołała zaszkodzić.

Stara rzeźnia już przed wojną była nieodpowiednią, a w ostatnich 10 latach urągała wprost najprymitywnym wymogom, stawianym dzisiaj takim zakładom. Plan jej rozbudowy istniał też już przed wojną i istotnie zamierzał plan ten wprowadzić w życie inż. Rypuszyński, jako komisarz miasta. Na szczęście mu się to nie udało. Nieznacznie tylko mniejszym stosunkowo kosztem powstałaby była łatanina, którą musianoby cierpieć znowu całe dziesiątki lat.

Teren obecnej rzeźni nadaje się bardzo na ten cel: leży przy gościńcu i torze kolejowym, na rozległym gruncie miejskim, możliwość tedy rozszerzania została bardzo wielka, posiada obfity zapas własnej wody gruntowej i łatwość skanalizowania. W sąsiedztwie powstanie również na gruncie miejskim targowica bydła, co było jednym z zasadniczych warunków, stawianych nowej rzeźni, a niemożliwym do zrealizowania przy starej rzeźni.

Sposób wykonania rzeźni, jej rozplanowanie i rozmiary wydają się dla zwiedzającego ją bezstronnego obserwatora wcale udatne. Poszczególne hale są wprawdzie dość przestronne, a hala tłaczna jest wcale imponująca, jednak mniemam, że zmniejszenie którejkolwiek przestrzeni bardzoby mało mogło zaoszczędzić, a bardzo wiele sprawie samej zaszkodzić.

Twierdzenie jednak „fachowca", że w obecnej rzeźni bardziej jest praca utrudniona, niż w szczuplej starej rzeźni, jest naturalnie zwykłym lapsusem. Rozumie się, że rozmiary są obliczone na ubój pewnej ilości bydła dziennie, np. w ciągu 5 czy 6 czy 10 godzin pracy. Żądanie, by równocześnie mogli być obsłużeni wszyscy, bez względu na ilość zgłaszających się, jest chyba naprawdę za daleko idące.

Rzeźnia ma być czynna 8 godzin dziennie. A ponieważ głównym celem niejako monopolu gminnego rzeźnianego jest nadzór sanitarny, musi być osobna siła fachowa, t. j. weterynarz, którzyby był na miejscu na każde zawołanie w ciągu wyznaczonych godzin uboju. Wydatek na tego drugiego lekarza weterynarji, który „fachowca" razi, jest znikomym ekwiwalentem tego bezpieczeństwa sanitarnego, jakie zyskujemy.

Zestawienie liczby pracowników starej i nowej rzeźni jest także lapsusem. W starej rzeźni nawet i ze strony gminy było pracowników więcej niż dwóch, — a iluż ich było ze strony dzierżawców? A w nowej niema ich 27, choć obok rzeźni znajduje się wcale duża fabryka zimnego powietrza dla chłodni, z całą skomplikowaną aparaturą.

A zaznaczyć trzeba, że główną wartość nowej rzeźni stanowią właśnie urządzenia chłodnicze, naturalnie obok nowoczesnych urządzeń dla ułatwienia pracy, jak windy, kolejki, wagi automatyczne i do utrzymania czystości, jak doprowadzenie wody zimnej i ciepłej i pary, płuczkarnie, szlamiarnie i t. p.

Mięso — to bezspornie jeden z najważniejszych artykułów żywności, a najłatwiej ulegający zepsuciu przy braku odpowiedniej konserwacji. A zepsute mięso to trucizna dla spożywającego, względnie strata dla sprzedawcy. Chłodnia przy rzeźni chroni obydwóch i umożliwia spożywanie mięsa dopiero w 24 godzin po uboju, jak tego wymagają zasady zdrowotne. Urządzenia chłodnicze są dziś w aprowizacji ludności tak ważne, jak zaopatrzenie w opał.

Nie ulega kwestji, że wybudowano rzeźnię w Tarnowie w okresie bardzo nieszczęśliwym co do stosunków pieniężnych. Koszta tej budowy są bezsprzecznie stosunkowo wyższe, niżby były w warunkach normalnych. Budowało się za pieniądze pożyczane drogą na weksle krótkoterminowe. Ale budować tak czy siak musiano.

Oczywiście za tę inwestycję płacić musimy. Co do wysokości opłat mogą być mniej lub więcej słuszne żale. Wszystkie cyfry jednak należy poddać gruntownej i bezstronnej analizie. Nie można zaś bezwarunkowo porównywać obecnych opłat z opłatami w starej rzeźni. Tam płacono za prawo bicia i nadzór lekarski, a obecnie mieści się w taksie także opłata za korzystanie ze wszystkich urządzeń rzeźni, jak stajnia, bójnia, chłodnia, płuczkarnia i t. d. I w Krakowie obok taksy za ubój są osobne opłaty za wszystkie powyższe urządzenia.

Na złośliwość zakrawa uwaga „fachowca", że imponująco, iście po królewsku wypadły mieszkania w budynku administracyjnym. Są to najpospoliciej wykonane mieszkania, dla dyrektora 4 pokoje z kuchnią, naturalnie z klozetami wodnymi i łazienkami. To stanowi ich wspaniałość. Dla funkcjonarjusza, którego odpowiedzialności oddaje się zdrowie dziesiątek tysięcy ludzi, skromniejszej już chyba miary stosować nie można.

Nikt naturalnie twierdzić nie może, że budowa rzeźni jest bez błędów. Jest ich w budowie, urządzeniu i rozpoczętem prowadzeniu dość wiele i trzeba się będzie niemi kolejno zająć, by je choć w części usunąć, górują jednak nad błędami zalety i trzeba uznać, że miasto wiele bardzo zyskało na europejskości przez tę budowę.

A jeżeli potrzebny tu apel do władz nadzorczych, to chyba na to, by ktoś autorytatywnie stwierdził, że różne niepokojące wieści o tej budowie są pozbawione rzeczowej podstawy. **X.**

Nieszczęsne druty.

Już zaraz po zawieszeniu p. inż. Zawadzkiego w urzędowaniu, wyraziliśmy zapatrywanie, że wielką rolę odegrały w tej całej sprawie druty. Te druty ciągnęły się od roku 1928 i stały się złym przewodnikiem między p. Arturem Marguliesem a p. inż. Zawadzkim, aż je obecnie przyczepiono, mocno naładowane elektrycznością, do afery autobusowej.

Ograniczamy się na razie do drutów.

Otóż już na kilka lat wstecz pan Artur Margulies, ówczesny asesor, interesował się bardzo a bardzo tutejszą elektrownią.

Bo dlaczegóżby nie? W podatkach było już wtedy mniej roboty, a przy elektrowni zdarzały się przecież dostawy całych wagonów drutu miedzianego. Ale cóż, kiedy ówczesny burmistrz, p. Dr Kryplewski, znał dobrze swego asesora p. Artura Marguliesa i sam doglądał i pilnował elektrowni. Od roku 1927 ani jedno zamówienie nie wyszło z elektrowni bez wiedzy i aprobaty p. Dra Kryplewskiego, który ważniejsze zamówienia dla elektrowni przedkładał całemu Magistratowi do rozstrzygnięcia. Inż. Zawadzki zaś referował na posiedzeniach Magistratu zakupno miedzi i innych materjałów, tak, że pan asesor Artur Magulies miał możność czuwania nad tem, by kupowano tam, gdzie było taniej.

Ale panu Arturowi Marguliesowi chodziło o co innego.

On tylko prosił p. inż. Zawadzkiego, aby wziął choćby jeden wagon miedzi od firmy inż. Popper w Krakowie, a p. inż. Zawadzki prośbie tej zadość nie uczynił, bo wychodził z założenia, dla p. Artura Marguliesa tak bardzo niezrozumiałego, że przy zamówieniach miarodajną jest przedewszystkiem jakość materjału. Ale p. inż. Zawadzki znał przecież „moc" p. Marguliesa i by być zupełnie krytym, zażądał od wszystkich oferentów próbek drutu. A na podstawie ofert i próbek p. Dr Kryplewski decydował kupno miedzi i materjałów u firmy Heffner i Berger.

I od tego to czasu p. Artur Margulies rzucił „złe cko" na pana inż. Zawadzkiego.

Zaś kłamstwem jest to, co piszą mośki sanacyjne w „Tarnowskiem Słowie Żydowskiem" o całej tej sprawie „drucianej". Sprawa ta była przedmiotem obrad na Magistracie jeszcze w r. 1930 na skutek sprawozdania specjalnej komisji, której zadaniem było zbadanie gospodarki w elektrowni. Oczywiście, że w komisji tej ówczesnej wielką rolę odegrał p. Artur Margulies, który tak „gorąco" elektrownią się interesował.

Podniesione przez p. Artura Marguliesa zarzuty Magistrat rozpatrywał szczegółowo na czterech specjalnie w tym celu zwołanych posiedzeniach, a to w styczniu 1930 r. i uznał, że wszystkie zarzuty są bezpodstawne i nieuzasadnione.

Każdy może się o tem przekonać z protokołów powyższych posiedzeń Magistratu.

Teraz znowu zawieszono nagle p. inż. Zawadzkiego w urzędowaniu.

Dlaczego? I o tem kiedyś opinja publiczna się dowie.

List z Krynicy.

Mój kochany mężu!

Piszę Ci, że jestem zdrowa i spodziewam się usłyszeć to samo o Tobie. Właściwie całkiem zdrową nie jestem, bo nie byłabym tu przecież przyjechała i lekarz nie byłby kazał tego uczynić. Mam też w Bogu nadzieję, że tutejsza kuracja i codzienne moje modły, aby nam Pan Bóg użyczył potomstwa, będą skuteczne.

Mimo kiepskich czasów jest tu pełno gości i na wszystko tu trzeba czekać. Przy zakupnie biletów kąpielowych, przy źródle, w restauracji, w mleczarni, u lekarza, w aptece, w lesie, aby dostać ławkę, nawet przy dyskretnych ubikacjach, — wszędzie trzeba czekać.

My kobiety jesteśmy wprawdzie przyzwyczajone do czekania, gdyż jest to już taki nasz los, ale myślałam, że choć tu, w tak głośnej miejscowości kąpielowej, gdzie tutejszym ma przecież zależeć na tem, aby gościom z dalekich stron przybywającym możliwie uprzyjemnić tu pobyt, że tu, jak mówię, będzie inaczej. Gdzie tam! Doprawdy, nie wem, gdzie jest lepiej, czy u nas w naszem miasteczku, gdzie się cały dzień czeka na gości, na kupujących, czy też tu, gdzie gość nie może się doczekać swojej kolejki.

Muszę Ci donieść, że mimowoli byłam przyczyną, iż mąż pani Chanele z Zabłotowa, o której Ci pisałam, że mieszkam z nią w tej samej willi, dostał porcję od swej żony, że mu apetyt odedzie. Pisałeś mi, żebym w Tisza b'aw nie odważyła się pościć, tylko żebym jadła i piła jak zwykle. Pokazałam ten list pani Chanele, która poprostu wściekła była na swego męża, że jej tego nie pisał.

— Ty jesteś gbur — pisała mu. — Ty o mnie nie pamiętasz. Ty mnie wcale nie kochasz, nie pojadę więcej do Krynicy i przestanę pragnąć mieć dzieci.

Przypuszczam, że po tym liście mąż jej na sobotę tu przyjedzie. Obiecałeś mi, że tu na którąś sobotę przyjedziesz. Otóż chętniebym widziała, żebyś przyjechał na najbliższą sobotę, kiedy mąż pani Chanele tu prawdopodobnie będzie.

Donoszę Ci równocześnie, że usłuchałam Cię i nie pościłam w Tisza b'aw.

Nie zauważyłam tu zresztą ludzi, którzyby pościli, natomiast widziałam dosyć jedzących i pijących w tym dniu.

Ludzie tu wogóle mało pobożni. W tej samej willi, w której ja mieszkam, mieszka też Żyd ze Lwowa, który się nosi po niemiecku i który cały dzień chodzi bez kapelusza. Dobrze wygląda i pewnie mu nic nie brakuje. Nie dość, że nie pościł w Tisza b'aw, to jeszcze słyszałam jak mówił do znajomej kobiety żydowskiej, że dlatego w tym dniu jadł, aby jakiś Żyd miał jeszcze tysiąc złotych. Na zapytanie, jak to należy zrozumieć, odrzekł:

— W tym dniu niejeden Żyd mawia do drugiego: „Oj chciałbym mieć tyle tysięcy, ile Żydów dziś nie pości". Jem więc tylko dlatego, aby ten Żyd miał jeszcze tysiąc złotych.

Jak Ci się podoba ten apikoires?

Przewyższa go jeszcze drugi, który — słyszałam, jak mówił — że u niego Tisza b'aw jest jak Jom Kipur. Patrzyłam się na niego z niedowierzaniem, a on rzekł:

— Tak samo, jak jadam w Tisza b'aw, tak samo jadam w Jom Kipur.

Myślałam, że mnie coś trafi! Oczywiście, że nie popatrzyłam się więcej na tego trefniaka.

Przeważna część przyjeżdżających tu kobiet żydowskich nie jest niestety lepszą od tych Żydów, o których tu wspomniałem.

Jeżeli jedzą w koszernych restauracjach, to tylko dlatego, że jest tam lepsze jedzenie, niż w trefnych restauracjach. Ale za to opętał je całkowicie djabeł tańca.

Tańczy się przy wszelkich instrumentach, w domu i poza domem, podczas każdej prawie pory dnia i nocy, tańczą podlotki i babki, a dobry tancerz jest wprost rozchwytany. Są tu t. zw. eintencerzy i eintencerki, którzy uczą modnych obecnie tańców za nie drogi wcale pieniądz. Kilka pań powiedziało mi, że tańce te są bardzo zdrowe, a jedna znajoma namawia mnie, bym się nauczyła tańczyć. Powiedziałam, że muszę się wprzód Ciebie pytać, czy się na to zgodzisz.

Przyjedź wnet mój kochany mężu do Twojej wiernej żony **Malci.**

P. S. Nie zapomnij przynieść z sobą pieniądze, gdyż moje mi się już kończą. **J. H.**

Ben Mordechaj.

Pies i świnia.

(Bajka).

W gospodarstwie, jak to bywa,
Różne się chowa zwierzęta,
Na złodziei pies się zrywa,
Kręci się świnia nadęta.

Wojnę prowadzili wzajem,
Wśród wszelakich bydląt w domu,
Świnia, dla której gnój rajem,
Pies, co szczeka byle komu.

Świnia nigdy nienażarta,
Cały dzionek mruczy, ryje,
Z jednego bagna wyparta,
W drugiem jeszcze lepiej żyje.

Na rządowe bite drogi,
Nieproszona wszędzie wchodzi,
Wącha ryjem, liże progi,
Głodnym wzrokiem wokół wodzi.

Pomyje u chłopa żłopnie,
Choć ją czasem butem kopnie,
Pana, chłopa, wszystkich zdradzi,
Gdzie panują, tam się sadzi.

A psisko się gniewa, ciska,
Wciąż skacze świni do pyska,
Poco bydlęta się pchają?
Godności żadnej nie mają.

Szczeka, warczy, gryzie, drapie,
Od mośków, lizusów wyzywa,
Świnia czasem się zasapie,
A pies myśli, że wygrywa,

Pies ma rację świnia widzi,
Na chwileczkę się zawstydzi
I w chlewie przycupnie cicho,
Myśli, że psa weźmie licho.

Poszczekuje, tryumfuje,
W swej psiej dumie nie pojmuje,
Że przycichła świnia gruba,
A psa może czeka zguba.

Zwycięzca pies chętnie słucha
Pochwał swego gospodarza,
Że na świnię trza obucha,
Że pies wierny, wciąż powtarza.

Świnia tylko wypoczęła,
Z naiwnego psa się śmieje,
Niestrudzenie ryć zaczęła,
Z chlewa cichaczem wywieje.

Ty psie wściekły! — pochrząkuje —
Ty „ogólny"! „adwokacie"!
Wypociny swe drukuje,
Czyścibut, gałgan, w swej szmacie.

Tak na pieskie oburzenie
Brudna świnia odpowiada.
Wszystkich bierze obrzydzenie —
Ale świnia dalej gada.

Ino patrzeć znów myszkuje,
Gdzieś w podwórku coś zwąchała,
Że na wierność to pan pluje,
Grunt, by tłuszcz mu świnia dała.

Że pan zmienny pies nie wierzył,
Na świnię zęby wyszczerzył,
Lecz oburknął go pan srogi
I zawołał: „Tu do nogi"!

Na psie cnoty czasu niema,
Nie popłatne to zalety,
Tłustej świni człek się ima —
A przybędzie do kalety.

Skarcony pies dalej warczy,
Ile sił mu tylko starczy,
Świni nie daje spokoju,
Bo nie znosi świństw i gnoju.

Żali się na swego pana,
Na dziwne jego chimery.
Sądzi, że jakiegoś rana,
Zacznie znów od nowej ery.

Z dniem 1-go lipca 1931 r. zostały otwarte na przeciąg dwóch miesięcy na boisku sportowem Ż. T. G. S. „Samson"

półkolonje wakacyjne dla biednej dziatwy żydowskiej

Wpisy przyjmuje codziennie p. Argand, Szpitalna 11. m. 5 od godziny 1-ej do 3-ej po południu, lub na boisku Ż. T. G. S. „Samson" p. Mahlerówna.

Przygwożdżone kłamstwo.

Od kilku już tygodni prowadzi w „Tarnowskiem Słowie Żydowskiem" anonimowy autor, o którym powszechnie mówią, że jest najlepszym lekarzem wśród tarnowskich miłośników muzyki, oraz najlepszym znawcą muzyki między tarnowskimi lekarzami, nieubłaganą walkę przeciw istniejącemu w Tarnowie Zakładowi sierót żydowskich.

Na niskie i tylko pogardy godne wywody tych artykułów, przy pomocy których zbyt dobrze znani w naszem mieście „działacze" pragną podkopać byt tej tak bardzo pożytecznej instytucji żydowskiej, nie zamierzam wcale odpowiadać, zwłaszcza że każdy rozsądny człowiek ma już wyrobione zdanie o całej tej akcji przeciw Zakładowi sierót.

Ponieważ jednak w tych artykułach wymieniono kilkakrotnie moje nazwisko i to w związku z sierocińcem, jaki aż do roku 1926 istniał przy Stowarzyszeniu „Safa Berura" w Tarnowie, widzę się zniewolony sprostować i wyjaśnić rzeczywisty stan rzeczy tych właśnie momentów, które tyczą się mej osoby, a które to momenta autor artykułów „Tarnowskiego Słowa Żyd." całkiem świadomie przedstawił niezgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy.

I. Za podłą insynuację musi się uważać twierdzenie, że ja tylko dlatego swego czasu byłem przeciwnikiem zniesienia sierocińca, jaki istniał przy Stow. „Safa Berura" w Tarnowie, ponieważ chciałem mieć „sjonistyczne sieroty".

Tylko ludzie moralnie i etycznie upadli mogą przypuszczać, że jest ktoś, kto mieni się być człowiekiem, któryby pragnął dla jakiejś swej satysfakcji, czy też korzyści mieć „własne sieroty".

Sierotami jednak ktoś zająć się musi. Kwestja sierót istnieje i istnieć będzie, a była ona szczególnie trudną w pierwszych dniach po zakończeniu wojny światowej, przeto jako człowiek uważałem za swój obowiązek kilku przynajmniej sierotom przyjść z pomocą. Dzięki też nader hojnym ofiarom, jakie w owym czasie na me ręce złożyli, oprócz wielu innych obywateli żydowskich, w pierwszym rzędzie pp. Silberpfenig, Lichtblauowie, F-ma Katz i Fleischer, Spiro, Brandstätter i t. d., udało mi się założyć w Tarnowie przy Stowarz. Safa Berura internat dla 10-cioro sierót wojennych.

Założyliśmy podówczas Zakład sierót — jak z tego wynika — nie dlatego, ponieważ chciałem mieć „sjonistyczne sieroty", lecz dlatego, ponieważ chcieliśmy uchronić od zagłady przynajmniej 10-cioro nieszczęśliwych biednych sierót żydowskich, skoro zajęcie się wszystkiemi lub większą chociażby ilością było dla nas rzeczą niemożliwą.

II. Kłamie i to bezwstydnie każdy, kto ma odwagę twierdzić, że przy zlikwidowaniu sierocińca, jaki istniał przy Stow. Safa Berura w Tarnowie, oddano obecnemu Zakładowi sierót żydowskich w Tarnowie przy ul. Kołłątaja — „jedynie tylko kilka sukienek, odrobinę naczyń, oraz starą szafę".

W posiadaniu Zarządu Stow. Safa Berura w Tarnowie znajduje się po dziś dzień spis rzeczy, jakie oddano Zakładowi sierót żydowskich w czasie, kiedy przeniesiono owe 10-cioro sierót z sierocińca przy Stow. Safa Berura do dzisiejszego Zakładu sierót żydowskich w Tarnowie przy ul. Kołłątaja. Z tego otóż spisu jest widocznem — co stwierdził błp. apt. Adler — że otrzymany przez Zakład sierót żydowskich od Stow. Safa Berura inwentarz był nader bogaty i że co do wartości odpowiadał on prawie że wartości ówczesnego Zakładu sierót żydowskich i to mimo, że sierociniec przy Stow. Safa Berura urządzony był tylko dla 10cioro sierót, podczas gdy Zakład sierót żydowskich urządzony jest dla 30 czy też może 40 sierót.

By nasi przeciwnicy, których kłamstwo zostało w tym wypadku przygwożdżone, nie mogli się wymawiać tem, że posługuję się tylko gołosłownemi twierdzeniami, widzę się zmuszonym chociażby kilka tylko konkretnych danych przytoczyć. Otóż stwierdzam, że Zakład sierót żydowskich w Tarnowie przy ulicy Kołłątaja otrzymał podówczas od Stow. Safa Berura w Tarnowie, co poświadcza pieczątka i własnoręczne podpisy kierownictwa Zakładu sierót żydowskich, oprócz wielu a wielu innych następujące rzeczy:

a) 10 łóżek, sporządzonych specjalnie dla dzieci w wieku od 5 do 14 lat i to wraz z materacami i kompletną pościelą, a więc poduszkami i kołdrami.

b) Kompletne i to w bardzo dobrym stanie się znajdujące naczynie dla 12 osób i to zarówno mięśne, jak i mleczne, a mianowicie podwójne, t. j. osobne dla użycia przez cały rok, a osobne dla użycia w czasie żydowskich świąt „Pesach".

c) Aby nie wyliczać wszystkich przeszło 120 pozycyj, jakie obejmuje spis owych rzeczy, jakie podówczas Stow. Safa Berura w Tarnowie oddało Zakładowi sierót żydowskich w Tarnowie przy ulicy Kołłątaja, oraz aby można było chociażby w przybliżeniu mieć pojęcie o tem, o jaki to inwentarz wówczas się rozchodziło, podajemy tylko niektóre z tychże rzeczy, a mianowicie podajemy, że między innemi znajdowało się tam np.: 84 prześcieradeł, 60 poszewek, 87 ręczników, 65 koszul, 80 sztuk trykotów, 46 fartuszków, 49 par pończoch, 10 i pół klg. skóry podeszwowej, 13 par bucików, 30 metrów materji wełnianej i 27 i pół metra materji zwykłej, 56 sukienek, 17 płaszczy, 11 koców i t. d.

Brak mi faktycznie słów do napiętnowania postępowania autora, który w odnośnym artykule „Tarnowskiego Słowa Żydowskiego" ma odwagę twierdzić, że „oprócz odrobiny naczyń, kilku sukienek i starej szafy", nic więcej Zakładowi sierót żydowskich w Tarnowie przy ul. Kołłątaja Zarząd Stowarzyszenia Safa Berura w Tarnowie nie oddał, skoro tenże autor był podówczas członkiem Zakładu sierót żydowskich w Tarnowie przy ul. Kołłątaja i jako takiemu znany przecież jest i być musi rzeczywisty stan tej sprawy.

III. Tylko człowiek złośliwy może twierdzić, że sierociniec przy Stow. Safa Berura w Tarnowie był niehigienicznie urządzony, oraz że żadna komisja sanitarna nie byłaby się zgodziła na pomieszczenie w nim 10-cioro sierót.

Jest w Tarnowie powszechnie znaną rzeczą, że w czasie istnienia tegoż sierocińca przy Stow. Safa Berura zwiedziły go kilkakrotnie różnego rodzaju komisje sanitarne i to zarówno ze strony władz rządowych, jak i ze strony Jointu, oraz Ogólnego Komitetu Amerykańskiego, które tenże sierociniec dość wydatnie subwencjonowały. Wszystkie te komisje wyrażały się o sierocińcu tym w samych superlatywach i ubolewały tylko nad tem, że nie może on niestety pomieścić więcej, jak tylko 10-cioro sierót. Wedle zgodnej opinji wszystkich, który sierociniec ten zwiedzali, był on raczej podobny do sanatorjum, aniżeli do Zakładu sierót.

IV. Koroną wszystkich tych nikczemnych i bezczelnych kłamstw, od których się roi w odnośnym artykule „Tarnowskiego Słowa Żydowskiego", jest umieszczone tam twierdzenie, iż część majątku sierocińca, jaki istniał przy Stow. Safa Berura w Tarnowie, rozdarowano między personal sierocińca. A tymczasem z całego majątku, jaki sierociniec posiadał w chwili rozwiązania go, nikt, a w szczególności nikt z personalu sierocińca, który składał się ze służącej i kierowniczki, najdrobniejszej choćby rzeczy wówczas nie otrzymał.

Chcę jeszcze zaznaczyć, że byłem przeciwny likwidacji sierocińca, jaki istniał przy Stow. Safa Berura w Tarnowie z dwóch powodów, a to raz dlatego, że wychodziłem z założenia, iż bez zgody pp. Silberpfenigów, którzy ponieśli prawie że 75% wszystkich kosztów założenia i utrzymania tegoż sierocińca nie należy i nie można go znosić, a powtóre dlatego, ponieważ obawiałem się, że te sieroty po przeniesieniu ich do Zakładu sierót żydowskich w Tarnowie przy ul. Kołłątaja, znajdą się odrazu w warunkach gorszych, od panujących w sierocińcu przy Stow. Safa Berura, gdyż jest również powszechnie przecież znaną rzeczą, że wówczas z najrozmaitszych powodów powodziło się dzieciom w sierocińcu przy Stow. Safa Berura znacznie lepiej, aniżeli dzieciom, umieszczonym w Zakładzie sierót żydowskich w Tarnowie przy ul. Kołłątaja.

Swoje placet na zniesienie sierocińca przy Stow. Safa Berura w Tarnowie dałem dopiero wówczas, gdy ówczesny prezes Stow. Safa Berura zapewnił mnie, że pp. Silberpfenigowie zgadzają się na zniesienie tegoż sierocińca, oraz gdy błp. apt. Adler, ówczesny prezes Zakładu sierót żydowskich w Tarnowie przy ul. Kołłątaja przyszedł osobiście do mego biura i prosząc mię o zgodę na przeniesienie dzieci z sierocńca przy Stow. Safa Berura w Tarnowe do Zakładu sierót w Tarnowie przy ul. Kołłątaja, uroczyście mię zapewnił, że dołoży osobiście wszelkich starań, aby sierotom tym niczego nie zabrakło i by wychowywane były w tym samym duchu, jak w sierocińcu przy Stow. Safa Berura w Tarnowie.

Tak przedstawia się sprawa zlikwidowania sierocińca, jaki istniał przez około 6 lat przy Stow. Safa Berura w Tarnowie, a kto w tej sprawie ma odwagę powiedzieć coś innego, ten świadomie mówi nieprawdę.

Dr Spann.

INFORMATOR GOSPODARCZY.

Uregulowanie pracy przedsiębiorstw skupu zawodowego

Ministerstwo skarbu przesłało ostatnio wyjaśnienie do wszystkich izb skarbowych, regulujące sprawę zakupu towarów przez przedsiębiorstwa skupu zawodowego. Przedsiębiorstwa te mogą zasadniczo zakupywać towary tylko osobiście i nie wolno im do tego celu używać komiwojażerów, agentów lub innych pomocników.

Jeżeli przedsiębiorcą skupu zawodowego jest spółka zarejestrowana, każdy wspólnik wymieniony imiennie w nazwie spółki, może dokonywać zakupów na podstawie oryginalnego świadectwa przemysłowego i dowodu zarejestrowania spółki lub na podstawie odpisów tych dokumentów, uwierzytelnionych przez właściwy urząd skarbowy w ilości odpowiadającej liczbie wspólników.

W przedsiębiorstwach skupu zawodowego, prowadzących prawidłowe księgi handlowe, zakup towarów może być dokonywany również przez pracowników przedsiębiorstwa, pobierających wyłącznie wzgl. przeważnie stałe uposażenie służbowe, za których firma płaci podatek dochodowy od uposażeń, oraz świadczenia socjalne. W takich wypadkach urzędy skarbowe mogą uwierzytelniać odpisy świadectwa skupu, niezbędne dla pracowników tych przedsiębiorstw. We wszystkich innych wypadkach (jeżeli przedsiębiorstwo skupu nie prowadzi prawidłowych ksiąg handlowych, wzgl. pracownik pobiera wynagrodzenie przeważnie w formie prowizji i t. d., pracownicy przedsiębiorstwa skupu będą traktowani jako samodzielni przedsiębiorcy skupu, którzy winni być zaopatrzeni we właściwe świadectwo na skup, na równi z wszelkiego rodzaju agentami, komiwojażerami i t. p.

Zwyżka cła na wosk, parafinę i wazelinę.

W Dzienniku Ustaw Nr. 61 z dnia 15 lipca 1931 r. ogłoszona została zwyżka cła na wosk, parafinę i wazelinę, które to cła wynoszą obecnie w nawiasie Nr. poz. i p. taryfy cel. od 100 kg. w złotych: (52 p. 8) parafina wszelka 75, (53) świece, pochodnie, knotki nasycone do lampek: (1 p.) świece, świeczki, stoczki wszelkie 100, (p. 2) pochodnie z materjałów przesyconych środkami palnemi 80, (p. 3) knotki nasycone do lampek 10z, ropa naftowa w stanie naturalnym 15. Odnośne rozporządzenie wchodzi w życie 14-go dnia po ogłoszeniu.

Zwyżka cła na chemikalja.

W Dzienniku Ustaw Nr. 61 z dnia 15 lipca 1931 r. ogłoszoną została zwyżka cła na następujące materjały chemiczne, które to cła obecnie wynoszą od 100 kg. w złotych (w nawiasach Nr. poz. i p. taryfy celnej), jak następuje: (100 p. 4) chromiany, dwuchromiany, nadchromiany potasu i sodu 60, (105 p. 2) soda amonjakalna krystaliczna 15, (108 p. 1) kwas siarkowy (za pozwoleniem ministra skarbu) wszelkiej koncentracji 3, (p. 2) kwas siarkowy dymiący (oleum) i bezwodnik kwasu siarkowego 8, (p. 6) kwas mrówkowy 120, (p. 7) kwas winowy 220, kwas cytrynowy 220, (112 p. 3) chlor ciekły, fosgen 60, (p. 17) chlorobenzol, dwuchlorobenzol, chlorek kwasu parataluolosulfowego: I. chlorobenzol 60, II. inne 17.20. — Odnośne rozporządzenie wchodzi w życie 14-go dnia po ogłoszeniu.

Eksport gotowych ubrań z Polski do Anglji

W dniu 21 lipca w Izbie Gmin p. Eruham, minister handlu, odpowiedział na zapytanie posła Glyn'a o przywozie ubrań gotowych z Polski.

Podług informacyj ministra, wartość zadeklarowana na komorach celnych ubrań gotowych wełnianych lub tylko z domieszką wełny, pochodzących z Polski, wyniosła w ciągu półrocza b. r. 25.677 Ł. Dotychczas eksportowała gotowe ubrania do Anglji wyłącznie Łódź i Brzezina.

Ostatnio i konfekcjoniści tarnowscy przygotowują się do eksportu ubrań do Anglji. W tym celu wyjechała specjalna delegacja przemysłu konfekcyjnego w Tarnowie do Londynu, celem nawiązania kontaktu z tamtejszymi odbiorcami.

Zmiana na Ratuszu?

Coraz głośniej mówi się o zmianach, jakie nastąpić mają w najbliższym czasie na Ratuszu.

Podobno dotychczasowy komisarz miasta p. Marszałkowicz ma objąć wyższe stanowisko w Województwie krakowskiem, a stanowisko komisarza miasta ma zająć inny działacz ze sfer sanacji.

Naturalnie, że wszystko odbywa się zwyczajem dotychczasowym za kulisami, bez oglądania się na zdanie i wolę ludności miejskiej.

Dr. Silbiger ma ustąpić z Tymczasowego Zarządu Gminy żydowskiej?...

Tymczasowy Przewodniczący Żyd. Gminy Wyznaniowej p. Dr Silbiger utracił zupełnie mir wśród tutejszej ortodoksji. Doszło do tego, że żaden z „pobożnych polityków" nie uczęszcza do kahału i wogóle do spraw kahalnych się nie miesza. Zresztą mają tam swego zaufanego „referenta religijnego".

Prawdziwie pobożni Żydzi poznali teraz dopiero prawdziwy stan rzeczy w tut. Gminie żydowskiej i czynią wszelkie starania, by usunąć p. Dra Silbigera z kahału, a w każdym razie z urzędu przewodniczącego Zarządu.

Podobno interwencja idzie z Bełza i Bobowy. Zobaczymy, kto zwycięży.

Dział sportowy.

Turniej tennisowy Wszechświatowego Związku „Makkabi".

W dniach 14—16 sierpnia b. r. odbędzie się, podobnie jak i w latach ubiegłych, na kortach Ż. T. G. S. Samson turniej tennisowy o puhar Wszechświatowego Związku „Makkabi", mający w tym roku o tyle donioślejsze znaczenie, że stanowić będzie równocześnie eliminację na Makkabiadę w Palestynie, dokąd zwycięzcy turnieju zostaną na koszt Związku „Makkabi" wysłani. Udział zatem elity żydowskich tennisistów w Tarnowie jest tem samem zapewniony. Prace przygotowawcze są w pełnym toku i już z obecnego ich stanu wynika ponad wszelką wątpliwość, że turniej tegoroczny przewyższy wszystkie poprzednie o całe niebo. O szczegółach turnieju podamy w następnych numerach.

Konferencja prasowa.

zwołana przez ruchliwy zarząd podokręgu tarnowskiego, odbyła się 23 b. m. w lokalu Ż. T. G. S. Samson z udziałem delegatów podokręgu, podkolegjum, oraz sprawozdawców sportowych. Rzecznikami poszczególnych grup byli pp. Fast (podokręg), Malkischer (podkolegjum) i Aberdam (sprawozdawcy sportowi). Przedstawiciel podokręgu w szerokich zarysach zakreślił program najbliższych prac tarnowskiej magistratury sportowej, która zerwawszy z dotychczasową tradycją bierności i trzymania się kurczowo martwej litery paragrafu, uwagę swą zwróci na wegetujące w bliższej i dalszej okolicy kluby, tak zwane „dzikie", nie zrzeszone w związku i zapomocą propagandowych zawodów tamże i daleko posuniętych subwencyj ułatwi im przystąpienie do Związku. Dochód z najbliższych imprez podokręgu przeznaczony ma być na ten godny uznania cel. Zastępcy poszczególnych pism przyrzekli jak najdalej idące poparcie w pożytecznych ze wszech miar poczynaniach podokręgu.

Pewien dyssonans wniosło nierzeczowe wystąpienie przedstawiciela podkolegjum sędziów, pragnącego wywlec na forum osobiste porachunki z prasą. Incydent jednak z miejsca został zlikwidowany przez przewodniczącego p. Fenichla Z., prowadzącego objektywnie i z umiarem obrady.

Wisła wTarnowie. Dwukrotny mistrz Polski T. S. Wisła gra w swym najlepszym ligowym składzie dnia 9 sierpnia b. r. z okazji zjazdu legjonistów przeciwko reprezentacji Tarnowa.

Makkabi (Jasło) — Gwiazda Stern 4 : 5. Mistrz. klasy C. — Sędziował p. Griess.

Tarnovia II. — Ż. M. S. II. 3 : 3. Mistrz. rezerw. — Sędziował p. Kulczyk.

Tarnovia — Garbarnia 2 : 2. Mistrz. klasy A. Zawody odbyły się w Krakowie. Dzięki powyższemu wynikowi ma Tarnovia najlepsze szanse zdobycia mistrz. swej grupy. — Sędziował bardzo dobrze p. Lieberman.

Wisła (Kraków) — Jutrzenka 2 : 1. Mistrz. kl. A. Wisła okazała się lepszym zespołem, niż wynik wykazuje i zwłaszcza po pauzie opanowała niepodzielnie boisko. Wynik uważać może Jutrzenka, grająca defenzywnie bardzo ofiarnie, za zaszczytny.

Samson II. — Jutrzenka II. 4 : 3.

Wisłoka — Sokół 3 : 0. Mistrz. klasy C. — Sędziował p. Honig.

Otwarcie ogrodu Komunalnej Kasy Oszcz. dla użytku publicznego.

Jak się dowiadujemy, ma w najbliższych dniach nastąpić otwarcie ogrodu Komunalnej Kasy Oszczędności dla użytku publicznego.

Ogród taki w samem centrum miasta będzie doprawdy wielkiem dobrodziejstwem dla ludności miejskiej, szukającej wypoczynku w wolnych od pracy chwilach.

Należy wyrazić uznanie i podziękowanie ks. Dr. Recowi, który jako prezes Zarządu Komunalnej Kasy Oszczędności poparł inicjatywę p. Dra Szalita, który też zabrał się odrazu do zebrania odpowiednich funduszów, potrzebnych do otwarcia ogrodu.

Na drodze realizacji idei światowego Kongresu żydowskiego.

Pełniący obowiązki przewodniczącego prowizorycznego prezydjum konferencji w sprawie Żydowskiego Kongresu Światowego Dr Stephen Wise oświadczył przedstawicielowi Ż. A. T-ej, że niewielka grupa ludzi, pomimo to, że reprezentują wielkie masy żydowskie, nie mogła zdecydować o zwołanie żydowskiego kongresu światowego. W Bazylei poczyniono dopiero pierwsze kroki na drodze realizacji idei kongresowej. Utworzono prezydjum i biuro w Berlinie pod kierunkiem Dra Nuroka i pod technicznem kierownictwem Dra Spiegla, oraz biuro analogiczne w Nowym Jorku pod kierunkiem pp. Bernarda Deutscha, Bernarda Richardsa, Ab. Goldberga i Z. Tygle. Szersza konferencja odbędzie się latem 1932 roku w Berlinie lub Genewie. Konferencja ta ostatecznie postanowi o zwołaniu żydowskiego kongresu światowego na r. 1934 lub 1935.

Komitet organizacyjny stoi w obliczu wielkich zadań — oświadczył Dr Wise. — Żydostwo znalazło się w stanie beznadziejności. Sytuacja polityczna na całym świecie, wzrost nastrojów antyżydowskich w wielu krajach, wszystko to wytworzyło stan analogiczny do końca ubiegłego stulecia, gdy Herzl uznał za konieczne rozpocząć akcję ratowania narodu żydowskiego. Jeśli ma powstać żydowski kongres światowy, nie może to być zjawisko przemijające lub jeszcze jedno zrzeszenie żydowskie. Winna to być organizacja, poprzez którą żydostwo światowe świadomie i z godnością usiłować będzie zjednoczonemi siłami rozwiązywać swe zagadnienia — zakończył Dr Wise.

KINO DŹWIĘKOWE „APOLLO".

„Kaprys Madame Pompadour". — W głównej roli Mercelle Denya.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman.

Z drukarni J. Pisza w Tarnowie